

TYGODNIK SUWAŁSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 po południu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Główna № 81.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową 6 rb. 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

BIURO KOMISOWE Suwałskiego Towarzystwa Rolniczego w Suwałkach

PROSI o nadsyłanie dużych prób koniczyn, traw i jęczmienia.

POSIADA stale na składzie nawozy sztuczne.

ZAWIADOMIENIE.



SKŁAD BRONI,

egz. od r. 1861

p. f. „J. SOSNOWSKI”,

wł. Cz. Lisowski,

w WARSZAWIE

został przeniesiony z ul. Trebackiej № 9 do powiększonego lokalu w gmachu HOTELU EUROPEJSKIEGO od ul. Czystej, tel. 47-47.

M.A. ANANOVA

KONIAK

RION.

**NAJLEPSZY
W GATUNKU I SMAKU**

KALENDARZYK.

Styczeń.

- 16 P. † Marcelego P. M.
17 S. Antoniego Op.
18 N. 2 po 3 Kr. Im. Jezus.
19 P. Henryka B. W.
20 W. Fabjana P. M.
21 Ś. Agnieszki P. M.
22 C. Wincentego i Anastazego.

NOTATNIK HISTORYCZNY.

Styczeń.

- 16 P. r. 1599. Zgon poety ang. Edmunda Spencera w Londynie (ur. 1553).
R. 1901. Zgon malarza Arnolda Böcklina w Fissolet (ur. 1827).
17 S. r. 1649. Koronacja Jana Kazimierza.
R. 1600. Ur. dramaturg hiszpański, don Pedro Calderon w Madrycie († 1681).
18 N. r. 1871. Proklamacja w Wersalu cesarstwa niemieckiego.
19 P. r. 1809. Urodz. poeta Edgar Poë w Bostonie († 1849).
R. 1831. Otwarcie Sejmu w Warszawie.
20 W. r. 1320. Koronacja Władysława Łokietka na król polskiego.
R. 1900. Zgon pisarza ang. Johna Ruskina w Coniston (ur. 1819).
21 Ś. r. 1633. Hołd ks. Brandeburgji przed królem Władysławem IV w Krakowie.
R. 1793. Stracenie na szafocie Ludwika XVI (ur. 1754).
22 C. r. 1788. Ur. poeta ang. Jerzy-lord Byron w Londynie († 1824).

Z TYGODNIA.

Z okazji swego czterdziestolecia lubelskie Tow. lekarskie organizuje w r. b. w Lublinie ogólny zjazd lekarzy prowincjonalnych Królestwa Polskiego. Zjazd trwać będzie od 31 maja do 2 czerwca włącznie.

W d. 3 b. m. została otwarta w Liskowie pierwsza w gubernji Kaliskiej szkoła rolnicza.

Zmarł w Krakowie profesor uniwersytetu Jagiellońskiego, ks. dr. Franciszek Gabryl.

Ministerjum spraw wewnętrznych zażądało od gubernatorów szczegółowych danych o drogach bitych. Zebrane dane mają służyć, jako materiał w kwestji przejścia wszystkich dróg bitych rządowych w Królestwie pod zarząd ministerjum komunikacji, z przyłączeniem ich do okręgowego zarządu dróg wodnych i szosowych.

Z d. 14 b. m. obowiązują nowe, surowsze przepisy o sprzedaży spirytusu denaturowanego w stanie płynnym do użytku prywatnego. Nowe przepisy pozwalają na wolną sprzedaż wszędzie i każdemu jedynie spirytusu skażonego w stanie stałym w blaszankach, z oznaczeniem wagi i firmy.

Wobec projektu założenia w Król. Polskim dziewięciu nowych seminarjów dla nauczycieli ludowych, podniesiono myśl założenia specjalnego seminarjum dla nauczycielek; odpowiedni wniosek złożono kuratorowi okręgu naukowego.

Prowizoryczny rząd albański zamknął wszystkie porty dla okrętów greckich. Ogłoszono w Albanii stan oblężenia.

Zaprowadzono połączenie radiotelegraficzne między Glace-Boy w Ameryce i Life w Irlandji. Przeważnie wynosi 3500 kmtr.

Ministerjum oświaty zawiadomiło kuratora okręgu naukowego o pozwoleniu wychowawcom seminarjów nauczycielskich odroczenia powinności wojskowej do czasu ukończenia nauk, nie dłużej jednakże, jak do 22-go roku życia.

Słynny podróżnik i odkrywca bieguna południowego, Roald Amundsen wygłosi w d. 3 lutego w Warszawie po francusku odczyt p. t. „Moja podróż do bieguna południowego”.

Główny zarząd poczt i telegrafów wyznaczył na rok 1914 kredyt 4355000 rb. na powiększenie sieci telegraficznej w państwie. Z powyższego kredytu na Król. Polskie nic nie przypadnie, z wyjątkiem otwarcia 9 biur pocztowo-telegraficznych.

Ministerjum komunikacji zezwoliło pasażerom klasy trzeciej korzystać w pociągach z wagonów restauracyjnych bez dodatkowej za to opłaty.

Z Johannesburga donoszą, że strajk kolejowy rozszerza się i objął cały Transwaal oraz wolne stany. Położenie przedstawia się b. poważnie. W Johannesburgu ogłoszono stan wojenny.

Koronacja cesarza japońskiego odbędzie się w Kioto d. 24 listopada 1914 r.

Z Tokio donoszą, że na początku r. b. suma pożyczek wewnętrznych wynosiła—1,067,000,000 rb., pożyczek zaś zagranicznych—1,495,000,000 rb.

W Petersburgu otwarto drugi wszechrosyjski zjazd przedstawicieli pedagogiki doświadczalnej, z udziałem dwustu członków.

W d. 10 b. m. sąd wojenny 30 dywizji w Strasburgu ogłosił wyrok uniewinniający względem pułkownika Reutera, oskarżonego o inspirowanie i szereg bezprawnych czynów podczas znanych zajęć w Saverne.

Związek niemiecko-rosyjski dla współdziałania wzajemnym stosunkom handlowym, wraz z 70 związkami zawodowymi, utworzył komitet w celu przygotowania nowego rosyjsko-niemieckiego traktatu handlowego.

W Moskwie otwarto pierwszy wszechrosyjski zjazd naczelnych lekarzy.

We Lwowie odbędzie się od 19 do 22 lipca r. b. I zjazd higienistów polskich.

Z Paryża donoszą, że Rada ministrów postanowiła mianować Paleologa następcą Delcassé'go, wobec usunięcia

się tego ostatniego ze stanowiska ambasadora francuskiego w Petersburgu.

Na granicy kaukaskiej Turcja gromadzi masy wojska. W ostatnich dniach wysłano tam 30 tys. żołnierzy, 12 dział i wielkie zapasy amunicji. Rządowa fabryka naboju w Konstantynopolu otrzymała rozkaz przygotowania 1 milj. naboju dziennie.

W d. 12 b. m. zapadł wyrok w sprawie Bohdana hr. Rorkiera, na mocy którego Bohdan hr. Ronikier został skazany—i pozbawieniu wszystkich praw stanu—na 11 lat ciężkich robót, po odciernieniu tej kary na osiedlenie na Syberji, a Feliks Zawadki—po pozbawieniu wszystkich praw stanu—na 10 lat ciężkich robót i wieczne osiedlenie na Syberji. Wyrok co do hr. Ronikiera izba sądowa postanowiła przedstawić do zatwierdzenia Najwyższemu

Z Berlina donoszą, że niemiecka rada rolnicza zwróciła się do kanclerza z prośbą o ustanowienie surowszego dozoru nad wwozem z Rosji do Prus zawierających makę otrąb, albo, o ile jest potrzeba, o obłożenie ich cłem. W miejscowych kołach handlowych nadają sprawie tej szczególne znaczenie wobec projektowanych w Rosji, ceł importowych na zboże.

Rząd japoński odrzucił żądania Chin, aby mocarstwa wyciągnęły swe żagle z Chin północnych. Rząd japoński powołuje się tym względnie na brak bezpieczeństwa w tej części kraju.

Główne obserwatorjum fizyczne w Pułkowie pod Petersburgiem objaśnia szalejące w ostatnich dniach huragany śnieżne s nym cyklonem, który przeszedł z Islandji przez Norwegję i Skandynawję południową do Rosji Europejskiej, zatrzymał się w górach Dniepru i stopniowo uciucha.

Z Tokio dochodzą wieści o wybuchu wulkanu w Japonii. Katastrofa jest tak olbrzymia, iż nic podobnego nie zdarzyło się od czasów Pompei. Dotychczas stwierdzono, iż liczba zabitych rannych dosięga 100000 ludzi.

Groźny konkurent.

Jesteśmy świadkami olbrzymiej reformy rolnej, która, może, zadecyduje o równowadze rolnictwa świata, mówię tu o reformie w Rosji, zapoczątkowanej przez Stołypina, a idącej olbrzymimi krokami naprzód. W ciągu 6 lat (1907—1912) skolonizowano miljon zagród,

WIAZANKA NOWOROCZNA.

Śniegi, zamiecie, mrozy... Zasypane pociągi, jak szeregi skazańców, sterczą wśród zasp lodowych... Na martwych białych polach kostnieją biedacy w pogoni za wiązką drzewa... wzburzone morze występuje z brzegów, zagarnia dobytek i rozwała chaty rybaków. Jak dobrze, jak miło, jak ciepło przy domowym ognisku!

Tam, hen... daleko, gdzie szczyty Karpat toną w tułaczach śniegu, w krainie, którą sercem i duszą uważamy za swoją, zagasły ogniska, a na wystygłym popiele głód i nędza szczerzą swe zęby, zabierając coraz to nowe ofiary.

Śród zabaw, śmiechu i wesela zapomnieliśmy o nich. Nad kolebką Lechitów grzmi surma bojowa krzyżacka: wywłaszczyć, wyplenić, wyrzucić! Z Berlina, z całej ziemi niemieckiej płyną potoki złota na zagładę tej wiary, tej mowy, tej pieśni, którą myśmy ukochali; wyciągają się chciwe ręce po ziemię, z której myśmy wyrosli, którą lat tysiąc zraszaliśmy swymi łzami, krwią i potem.

W dźwiękach surmy bojowej Warszawa podchwytuje wesołe tony walca i bawi się, tańczy, szaleje. Bawi się kraj cały, zapatrzone w roztańczoną stolicę, i w szale zabaw zapomina o swoich bólach, troskach i nędzy.

Niech zapomni, niech jasne chwile wesela zagłuszą ponure dźwięki zimowej wichury, niech zbudzą do życia wspomnienia minionej wiosny, rozgrzeją serca i wykrzeszą na nowo iskry wiary, nadziei, zapалу!

W kurhanach śniegu ugrzęzły nasze marzenia... w chry i burze połamały skrzydła—do słońca dążyć nie mamy już mocy. Chcemy tylko trwać wśród zamieci i walczyć o życie na dzisiaj.

Różane promienie jutrznianych świtów gasną i bledną w naszej pamięci,—przed nami noc ciemna, noc—tękońca.

Śród nocy beznadziejnej, wśród nocy ponurej słychać tony pieśni—tony dziwne—mieszane. Dźwięczy w nętkliwa nuta wiosennych marzeń, dawno pogrzebanych i dziei i złamanej wiary, ale nad tony tymi biorą powagę górę nowe—twarde, poważne. Słychać w nich szel przewracanych kart, huk młotów, warczenie maszyn brzęk lemieszów. Zlewają się razem,—i płynie wśród zimow zawiei, z pod śnieżnych kurhanów, pieśń nowa, pieśń życia, pieśń wiary w swe siły, i każe ona nam trwać i walczyć, że burze przeminają, że wiosna przyjdzie, że tych, co wytrwają, znów słońce zabłyśnie.

Trzeba tylko wytrwać!

znaczy, umożliwiono wprowadzenie na miljonie zagród racjonalnego gospodarstwa, przy którym znikną periodyczne głody, a resztą zboża Rosja potrafi zalać nie tylko Królestwo, lecz i całą Europę.

Zbyt mało rolnicy nasi zwracają uwagi na te przeobrażenia *), którym ulega najbliższy nasz sąsiad, związany z nami takim spletem węzłów, że musimy odczuwać każde zdarzenie, u niego zachodzące, każdy krok jego, naprzód lub w tył zrobiony. Prawdopodobnie, pod wpływem reformy, obecnie przeprowadzanej, będziemy zmuszeni do zupełnej zmiany systemów gospodarczych, do ograniczenia klasowych, natomiast zwrócenia całej uwagi na produkcję zwierzęcą. Czas już pomyśleć o programie przeprowadzania tych zmian!

Dotychczas brano u nas pod uwagę tylko konkurencję rolniczą gubernji centralnych i południowych. W bardzo niedługim jednak czasie wypadnie się nam liczyć z Syberją, która zapewne odegra taką rolę w historii rolnictwa, jaką w ciągu ostatniego ćwierćwiecza odegrały Stany Zjednoczone.

Przytoczymy tutaj garść cyfr, która dowiedzie, jakimi olbrzymimi krokami idzie naprzód ten kraj, który do niedawna był tylko groźbą dla wrogów państwa.

W Zachodniej Syberji, w ciągu tych samych ostatnich 6 lat, kiedy w Rosji Europejskiej przeprowadzano reformę agrarną, ilość mieszkańców wzrosła o 34%.

Pod zasiewami w r. 1907. było tam 430000 dziesięcin, w r. 1912—1225000, t. j. blisko o 300% więcej.

Obraz rozwoju hodowli dadzą następujące cyfry:

	R. 1907.	R. 1912.	Wzrost.
koni	1216000	2100000	} 70%
bydła	1170000	2240000	
owiec	2800000	4500000	

*) Wyjątek stanowi p. Jan Lutostawski, który w grudniu r. ub. wydał broszurę p. t. „Kilka myśli programowych“, bardzo wartą przeczytania i głębszego zastanowienia nad drogami, którymi w przyszłości winniśmy kroczyć.

Zaczynamy walkę przy dźwiękach nowej pieśni. Nie nowa już ona. My tylko nie rozumieliśmy jej tonów,—dziś życie wyrobiło w nas zdolność odnajdywania bogactw w tych nutach, które kiedyś uważaliśmy za zgrzyty.

Pieśń dźwięczy oddawna i rozlewa się po świecie szeroko. Ci, co ją zrozumieli wcześniej, rozbili kurhany śniegu nad swoją głową i przysypali nas nimi; my śniegi chcieliśmy roztopić ciepłem swego serca, ale wśród mrozów groźnej zimy i ono nawet wystygło. Dziś opieramy się o ziemię, silnymi ramionami chcemy rozsunać lody i zdobyć choć tyle miejsca, wiele konieczność życia wymaga. Zazdroszczą nam i tego. Drogi—zasypane, w kurhanach—ciasno; przy dźwiękach zasłyszanej pieśni ruszamy naprzód torować nowe ścieżki. Nie mamy doświadczenia—przeszkadzamy sami sobie w robocie, zastępując drogę jeden drugiemu—wielu pada ze zmęczenia; pieśń brzmi ciągle i budzi do czynu. W piersiach budzi się wiara, że, rozgrzani pracą, przetrwamy zimę. Budzi się przeczucie nowej wiosny—innej—nie tej, dawnej, ukochanej—ale nie mniej pięknej, drogiej—wiodącej w krainę słońca i życia. Porwane dźwiękami pieśni, budzą się ze snu nowe gromady ludzkie—przybywa ramion—rośnie nadzieja. W zimowe noce,—ciemnie kurhanów rozjaśniają promienie duszy, rozgrze-

wał obrót pocztowy wzrósł z 50 milionów do 111 milj. Oprócz produkcji rolnej wzrasta tam i związany z nią przemysł: młyny, które przed pięciu laty przerabiały 20 milj. pudów ziarna, obecnie przerabiają 60 milj. Tym sposobem Syberja Zachodnia, przerabiając u siebie na miejscu ziarno, wysyła mąkę na wschód i na zachód, a u siebie zostawia otręby—karmę dla inwentarza.

Skór, sierści, sadła wywożą stąd za 120 milj. rubli.

Wwóz, szczególnie ulepszonych narzędzi rolniczych, wzrasta z roku na rok, tak że coraz więcej fabryk otwiera tutaj swe składy.

Jednym słowem, Syberja robi tak szybkie postępy w tym rozwoju, że w bardzo niedługim czasie nasze rolnictwo silnie odczuje konkurencję tego kraju przyszłości.

S. T.

Śnieżna aleja.

*Śnieżnym szlakiem, daleką aleją
w oddal—słońcem zalaną—idziemy,—
zmarzłe fauny z cicha z nas się śmieją,
gdy nas wita swym srebrem park niemy.*

*Słońce iskrzy się, snuje promienie,
jak girlandy ljan, wieszka na drzewach
złote nici, gdy jasne pragnienie
nieci hymny radosne w swych śpiewach.*

*Bowiem ręce twe, ręce—kochanki,
me ramiona oplotły uściskiem,
i choć ust twoich szukać nie śmiałem,*

*gdy me szczęście się stało tak blizkiem,
a twe usta, usta—szczęścia szalem
rozgorzały w styczniowe poranki...*

Adam Koc.



wane poczuciem własnej siły. Ci, co dawniej stali na czele gromady, z wolna ustępują, miejsca ich zajmują nowi. Nowych dróg szukają—ale celem wszystkich jest zawsze światło i słońce.

Pieśń brzmi ciągle—w poważnych jej nutach dźwięczą chwilami wesołe tony mazurka.—Niech dźwięczą—byle budziły do życia.

Weselsza nuta rozgrzewa serca—a one stygnąć nie powinny. Śród śnieżnej zimowej drogi potrzeba ciepła. W lodowych kurhanach budzi się życie—ruch wzrasta—gwar pracującej gromady tłumi echa westchnień, przerywa marzenia, w nawale nowej pracy coraz mniej miejsca dla wspomnień. Ale to tylko chwila,—gdy błysnie promień wiosny, zatrzepoczą one nad strzechą naszą, jak jaskółki, zaświergoczą pieśń wesela, wraz zę skowronkiem, nad szarym, życiodajnym zagonem naszej ziemi.

Śniegi—tumany—mrozy—to chwile...—mijają—jak mija wiosna i lato. Potoku życia mroz nie zabija—on go tylko zatrzymać potrafi!

Czy podobna?

Horrendum, panie autorze artykułu: „Wyszktałenie handlowe“! To Pan pisze, że „w warunkach, w jakich znajduje się obecnie handel polski w naszej gubernji, nie przedstawia on odpowiedniego terenu pracy dla człowieka z wyższym wykształceniem handlowym, a dopiero po latach kilku lub kilkunastu, gdy handel ten stanie na innych podstawach (?), otworzy się pole pracy dla wykwalifikowanych handlowców“, i to właśnie dlatego, że my nie możemy się spodziewać, „żeby w ciągu kilku lat najbliższych handel polski mógł dać dostateczne utrzymanie człowiekowi, posiadającemu takie same wymagania i aspiracje, jak doktor, inżynjer, adwokat i t. p.“?

O jakże mylne Pańskie mniemanie!

Człowiek—z prawdziwym wyższym wykształceniem w jakimkolwiek fachu,—gdy ma rozpocząć pracę, z natężoną uwagą śledzi, wypatruje, szuka, bada potrzeby swego społeczeństwa w tym kierunku, w jakim sam się kształcił, aby móc oddać jak największe usługi. Rozpatruje zatem pozycję, bada zadania, odkrywa drogi, zdobywa środki i wtedy rzuca się do pracy całą potęgą swej woli i siłą przekonania, bynajmniej nie troszcząc się o pieczeń,—chleb i tak napewno mieć będzie, a chodzi mu o co innego.

Czy to tak wiele potrzeba, aby poznać nasze tutejsze stosunki i położenie? Niech Pan tylko spojrzy, ile u nas pracy leży odłogiem.

Czy spytamy o handel zbożem, mąką, owocami, mięsem, nierogacizną, ptactwem, jajami, miodem, masłem, lnem, wełną, drzewem i t. p., czy choć jedną gałąź tego handlu mamy zorganizowaną? Czy mamy związane jakie towarzystwa przemysłowe, np. cukrownie, olejarnie, młyny, rzeźnie, garbarnie, eksploatacje torfów i wiele, wiele innych?

Czy to wszystko nie wchodzi, lub nie może wejść, w zakres pracy rzeczywistych handlowców z wyższym wykształceniem, i kto to zorganizuje i kiedy?

A pan—trwożny—uprzedza, że u nas niema ani pa-pu, ani mli-mli.

Dowiaciszkowski.

3) Z Kowieńskich Wykładów Rolniczych.

(Dokończenie).

W przeglądzie różnych typów ważniejszych maszyn rolniczych, których wybór i przystosowanie zawsze są uzależnione od ściśle określonych, a specjalnych warunków danego gospodarstwa—prelegient zatrzymał się dłużej nad różnego rodzaju motorami i silnikami. W konkluzji przyszedł p. B. do wniosku, że motory spalinowe, dzięki swej konstrukcji, będą racjonalne jedynie w gospodarstwie, gdzie właściciel sam jest znawcą i miłośnikiem podobnej maszyny, np. zawołany automobilista, co daje rękojmię, że maszynista będzie dobrze dopilnowany, a przeto pośrednio i maszyna. Dla szerokiej zaś praktyki, pomimo wielu zalet wyłącznie motorów spalinowych, pozostanie jeszcze parowa maszyna, „to najpotulniejsze zwierzę“, jak się prelegient wyraził,—jako jedyna do użytku. Przy najnieznaczniejszej obsłudze, w najtrudniejszych warunkach pracy, raz rozpalona rano, lokomobila idzie do wieczora, często może mało ekonomicznie, ale idzie!

Wykład swój zakończył p. B. ciekawymi ilustrowanymi przezrociami, zarysem motorowej uprawy i możliwości zaszczerpienia jej na Litwie. I tu nie może opierać się Litwa na obecnych prądach Zachodu: zachodnio-europejskie gospodarstwa przeszły swój okres, w którym przy pomocy silnych plugów parowych dwumaszynowych przeorały swe przestrzenie, a właściwie zmeljorowały je, wzruszając podłoże do ogromnych głębokości, rugując stamtąd odwieczne głązy i kamienie, które u nas—nienaruszone—drzemią jeszcze spokojnie. Raz przeprowadzona taka meljoracja wystarczy już na długo, nic więc dziwnego, że obecnie Zachód, Księstwo Pożnańskie, szybko przechodzi znowu na lżejszy o wiele typ pluga motorowego. Litwa tego okresu nie przeżywała, a zapewne będzie musiała go przejść, ma bowiem b. wiele ziem, wymagających tej meljoracji. Prelegient widzi łatwy stosunkowo sposób wyjścia w zawiązywaniu stosownych spółek przez właścicieli ziemskich dla wspólnego zakupu drogiego kompletu parowego i eksploataowania go drogą wspólnego użytkowania, by stopniowo przejść, chociażby raz, głęboką uprawą pewną przestrzeń ziemi ornej. Wówczas sytuacja znacznie się uprości. Omawiając rozliczne charakterystyczne typy maszyn motorowych, zastosowanych w chwili obecnej do uprawy i prac zbliżonych, i określając dla każdej z osobna właściwe warunki jej zastosowania, wypowiedział prelegient i podkreślił kilkakrotnie zasadę, by przy używaniu motorów bezwarunkowo wystrzegać się maszyn uniwersalnych: jeżeli motor ma młócić, to niech tylko młóci i da spokój orce; jeżeli maszyna ma orać, to niech tylko tę czynność wykonywuje, a nie służy zarazem do transportowania ciężarów; jeżeli ma wykonywać podorywkę, to tym jedynie niech się zadowolni i nie próbuje głębokiej uprawy z pogłębiaczami, i t. d. Niech każda z nich ma swoją specjalność, a wówczas może być mowa o pracy ekonomicznej i odpowiadającej słusznie stawianym wymaganiom.

Wykłady kowieńskie zakończył wykład prof. H. Radziszewskiego. Bardzo żałuję, że na nim być nie mogłem. Sz. Prelegient, jak słyszałem, poruszył wiele ważnych momentów, w życiu naszych asocjacji mało docenianych, lub wręcz ignorowanych. A że forma wykładu musiała być piękną, dowodzi tego prawdziwy entuzjazm szeregu pań, uczestniczek tego wykładu.

Dyskusja pomiędzy wykładami nie była dopuszczona. Brak ten zastąpiło zebranie Tow. Roln. Kow., urządzone specjalnie dla wymiany zdań w przedmiocie wykładów, w przeddzień zakończenia cyklu odczytowego.

Dyskusja zebraniowa wysunęła na pierwszy plan sprawę produkcji buraka cukrowego na Litwie. Sądząc z głosów ziemian kowieńskich, sprawa ta jest tam o wiele mniej zaawansowana, niż u nas, a orientacja w przedmiocie—słabsza. To też prezes nasz, p. J. Gallera, w dłuższym przemówieniu objaśniał zebranych o próbach, jakie poczynione zostały i nadal są przedsiębrane w Suwalszczyźnie,—o rezultatach paru naszych producentów,—o pertraktacjach, prowadzonych u nas z pewnymi przedsiębiorstwami w sprawie założenia cukrowni, wreszcie o tej smutnej konkluzji, do jakiej w praktyce buraczanej doszliśmy u siebie, na mocy której wszystko zdawałoby się sprzyjać tej produkcji, gdyby nie fatalny star. dróg, wręcz uniemożliwiający dostawy do kolei, czego jaskrawo dowiodły dwa

ostatnie lata. Dopiero zdecydowanie kwestji odstawy buraków rozwiąże jednocześnie problemat produkcji buraka cukrowego u nas.

Reszty ciekawych i pełnych pouczającego materiału wykładów nie streszczam, odsyłając Sz. Czytelnika, do wymienionej wyżej książki, gdzie w swoim czasie znajdzie wszystkie in extenso,—tą krótką zaś wzmianką pragnę go jedynie zachęcić do jej poznania.

Jeszcze jedno spostrzeżenie.

Niezrozumiałym objawem była *prawie* zupełna nieobecność na wykładach rolników z Suwalszczyzny. Nie biorę w rachubę jednostek, zamieszkujących pod samym Kownem. Pomimo niektórych drobnych usterek drugorzędnych—wykłady kowieńskie były b. pouczające. Prelegienci znani są przeważnie nie tylko jako przedstawiciele nauki, ale i jako znawcy z praktyki fachu, w zakresie którego głos zabierali. W przeważnej części poruszyli, śladem lat ubiegłych i wykładów warszawskich, tematy nowe, utrzymując tą najłatwiejszą drogą praktyka-rolnika w pożądaną łączność z ważniejszymi zdobyczami rozumowanego rolnictwa doby bieżącej. Podobnych wykładów wyłącznie dla Suwalszczyzny nie miewamy. Komunikacja z Kownem dla znacznej części Suwalszczyzny jest o wiele dogodniejsza, niż z Suwałkami. A jednak brakowało rolników suwalskich na tegorocznych wykładach kowieńskich.

W Eustachowie, d. 30/XI 1913.

W. Budzyński.

Zabór pruski w roku 1913.

Poznań, 4 stycznia.

Rok ubiegły, 1913, zaznaczył się w życiu dzielnicy naszej dosyć znaczną naogół różnorodnością i obfitością wydarzeń. Było wiele chwil przykrych, nie brakło i momentów jaśniejszych, pokrzepiających. Przyjrzyjmy się tedy poszczególnym wypadkom w porządku chronologicznym. Rozpoczęliśmy więc rok 1913 wielkim obchodem narodowym ku uczczeniu wypadków roku 1863. Były to chwile dla nas wszystkich—radosne i rzewne zarazem. Obchody urządzone niemal jednocześnie we wszystkich miastach i miasteczkach Wielkopolski, a także i na wychodztwie—w miejscowościach, gdzie żyją większe kolonie polskie. Większość obchodów tych, pomimo, że odbywały się one w „kołach zamkniętych”—za specjalnymi zaproszeniami, upamiętniona została występami policji pruskiej, która gwałtem wdzieriała się na sale, uzbrojona od stóp do głów, i obchody te rozwiązywała. Podniosłe zwłaszcza były chwile, jakie przeżyliśmy w Poznaniu, kiedy to publiczność, zgromadzona na obchodzie w Bazarze i rozpędzona przez policję, podążyła przed pomnik Adama Mickiewicza, gdzie po raz pierwszy, po wielu lat dziesiątkach, z piersi tysięcy rozległy się pieśni patriotyczne. Nastąpiły wprawdzie procesy i grzywny, ale skrzepił się duch narodowy, rozplómięło się serce, zniknęła bezpowrotnie ta dawna dziwna czolobitność przed pikielhaubą.

Wkrótce po obchodach styczniowych spadł od lat wielu przygotowywany cios—bodaj najdotkliwszy: po raz pierwszy zastosowano prawo bezprawne o *wyłaszczaniu*. Wyłączono pierwsze cztery majątki polskie, a tym samym rząd pruski dał świadectwo, że w walce z żywiołem

polskim nie cofnie się przed najgwałtowniejszymi, najbrutalniejszymi środkami. Ta jedna z największych krzywd, wyrażonych nam przez system pruski, odbiła się też głośnym echem w parlamencie niemieckim, który ongi uchwalił ustawę wyłączeniową, a który teraz, na skutek interpelacji Koła Polskiego, wyraził kanclerzowi Bethmann-Hollwegowi votum nieufności z powodu wprowadzenia w życie wyłączenia.

Głównie pod wpływem wyłączenia, a po długich zabiegach kół demokratyczno-narodowych, powstała w kwietniu naczelna nasza instytucja—*Rada Narodowa*, która zaapelowała do społeczeństwa w sprawie stałego rocznego podatku narodowego, poczym skierowała pierwsze kroki swojej działalności przedewszystkim ku zorganizowaniu żywiołu polskiego na kresach ziem polskich, znajdujących się pod rządem pruskim. Po działalności Rady Narodowej, która ma ująć w swoje rządy naczelne całe życie polskie naszej dzielnicy, spodziewamy się bardzo wiele.

Nastąpiły potem *wybory do sejmiku pruskiego*, które w Poznańskim i Prusach Król. nie przyniosły nam żadnych niespodzianek: liczba posłów naszych pozostała taka sama, jak przedtem. Natomiast utraciliśmy mandaty na Górnym Śląsku, z powodu zdrady partji centrowej niemieckiej (księży i katolików-Niemców). Doprowadziło to oczywiście do ostatecznego zerwania wszelkich dotychczasowych stosunków między Polakami a centrum niemieckim; stronnictwem, dziś już nie bardzo różniącym się od partji czysto hakatystycznych.

Zdemaskowanie się centrowców niemieckich i zerwanie z nimi wszelkich styczności wyjdzie nam z pewnością na zdrowie, przyczyni się bowiem niewątpliwie do wzmożenia w całym ogóle polskim poczucia, że przyszłość narodu budować można tylko na siłach własnych, a nigdy na pomocy obcej, która zawsze jest krucha i w chwili stanowczej zawodzi.

Jedną z chwil najjaśniejszych i najpiękniejszych, jakie społeczeństwo nasze w latach ostatnich przeżyło, był ostatni *złot Sokolstwa polskiego* z całego zaboru i z całej Rzeszy niemieckiej, urządony w sierpniu w Poznaniu. Złot ten, który zwałił do grodu Przemysława dziesiątki tysięcy rodaków z bliska i z daleka, na który przeciwnicy spoglądać musieli okiem zazdrosnym ze względu na prawdziwie sokolą sprężystość i karność, spokój i powagę, które go cechowały,—wzmocnił niepomiernie szeregi naszego Sokolstwa i wzbudził w szerokim ogóle, zwłaszcza wśród inteligencji naszej i obywatelstwa ziemskiego, niebywały respekt dla idei sokolej. Złot ten możemy i będziemy wspominali długo, z dumą i radością.

Niestety, bezpośrednio prawie po zlocie nastąpiła chwila bardzo przykra, która stała się powodem rozłamów w naszym i tak już bardzo skołatany społeczństwie. Mamy tu na myśli *festyny pruskie*, jakie w końcu sierpnia urządzone w stolicy wielkopolskiej, przyjazd Wilhelma II, bankiet na zamku cesarskim i gromadkę arystokracji polskiej, która, lekceważąc jednobrzmiący głos opinji, wyłamała się z pod solidarności narodowej przez pójście na zamek. Poszli na zamek, plwający na „tłum” i „motłoch”, owi dumni panowie, by pocałować but kirasjerski, który ich kopie, poszli w chwili, kiedy rodziny polskie wyłączano z ich ojcowizny. Ta próba wznowienia prądu ugodowego wobec przeciwnika, który

ugody wcale nie pragnie, który w walce z Polakami nie chce ustać dopóty, dopóki (niedoczekanie jego!) Polacy nie uczuliby się Prusakami, po polsku mówiącymi—takiej ugody bez najmniejszych podstaw nie można inaczej nazwać jak najpospolitszym lokajstwem. Na objaw też tego lokajstwa zareagowała energicznie lwia większość społeczeństwa. Pogłębiło się poczucie odrębności i godności narodowej, zarówno wśród obywatelstwa miejskiego, jak i wiejskiego. Młodzi ziemianie wielkopolscy utworzyli nawet pod wpływem tych wypadków osobne stronnictwo—Centrum obywatelskie, gwoli zwalczania mrzonek ugodowych w sferach ziemiaństwa.

Wzburzenie „sierpniowe” nie uspokoiło się po dziś dzień, a przytłumione jedynie zostało jasnymi promieniami, których ciepło rozgrzało naród cały,—były to *obchody ku czci Księcia Józefa*, tego bohaterskiego rycerza bez skazy, jakim rzadko który naród może się poszczycić. Obchodów tych urządzono w Wielkopolsce, na Śląsku, w Prusach Król. i na wychodźstwie około 400.

Jeżeli do powyższego przeglądu dodamy wspomnienie niedawnego zjazdu działaczy polskich w Holandji, w miasteczku Vinterswyk; dalej, jeżeli zaznaczymy, że rozwój gospodarczy dzielnicy naszej był normalny, że wzrosła czujność w walce o ziemię polską,—to będziemy mieli dosyć dokładny obraz życia zaboru pruskiego w roku 1913. Mając zaś przed sobą Rok Nowy i nie wiedząc, co on nam przyniesie, jedno tylko powiedzieć możemy, a mianowicie, że, w złej doli zahartowani, czola nie uchyliły przed czasową przemocą drapieżnego Prusaka.

LISTY GALICYJSKIE.

Lwów, 3 stycznia 1914 r. Nowy rok rozpoczął się u nas strejkami drukarzy i rozgłośniami rewelacjami redaktora Krysiaka o stosunkach Rusinów z hakatystami. Bezrobocie drukarskie zaczęło się już przed tygodniem i potrwa jeszcze drugie tyle. Dzienniki wychodzą, jako wspólne biuletyny, albo w zmniejszonych rozmiarach. Z zastoju tego korzystają skwapliwie dzienniki niemieckie, które całymi wagonami swych wydawnictw zalewają Galicję i Bukowinę, a tym samym zyskują wziętość i popularność. Dowodem niezwykłego sprytu Żydów niemieckich, którzy stoją na czele wydawnictw wiedeńskich, jest fakt, że bez ograniczania pism swoich potrafili oni przyczynić się do wybuchu strejku w całej Austrii, z wyjątkiem Wiednia, aby tym sposobem osiągnąć jak najwięcej dla siebie korzyści. Z dotychczasowego przebiegu strejku zdaje się wynikać, iż pracownicy nie odniosą spodziewanych korzyści. Wobec tego rezultat bezrobocia byłby taki, że straciliby pracownicy, straciłyby wydawnictwa, a zyskaliby jedynie żydowscy gieszeńciarze wiedeńscy. Z nienormalnych stosunków w prasie korzystają jakieś ciemne indywidua, które namawiają nieorjentujące się, najmniej oświecone, sfery do odbierania wkładek z kas oszczędności. Tymczasem nadspodziewane wrażenie wywarły dokumenty o stosunkach hakatystów pruskich z galicyjskimi Rusinami, ogłaszane przez redaktora „Dziennika Berlińskiego”, Franciszka Krysiaka. O stosunkach tych od kilku lat było wiadomo powszechnie, ale Rusini stanowczo zaprzeczali ich moż-

liwości. Nawet, kiedy przed trzema laty były szpieg pruski dwukrotnie ogłosił odpowiednie dokumenty, Rusini wytoczyli kilku dziennikom polskim proces prasowy. Wówczas „Słowo Polskie” zaofiarowało dowód prawdy, a po dwuletnim śledztwie Rusini skargę cofnęli. Kiedy teraz znowu Krysiak zaczął ogłaszać autentyczne dokumenty z tajnego archiwum hakatystów, pisma ruskie z początku zbyły je ironicznymi wzmiankami, że Polacy ponownie rozpuszczają „bajki o markach pruskich”. Nie przewidywali oni, że relacje te będą poparte fotografiami, ani też nie przypuszczali, że hakatyści sami potwierdzą prawdziwość dokumentów Krysiaka, a wiadomo, że hakatyści w piśmie „Schlesische Zeitung” stwierdzili wiarygodność informacji Krysiaka. Trudno było Rusinom dalej zaprzeczać widocznym faktem. Ogłosili oni tedy w swoim piśmie „Dile” artykuł, w którym stwierdzają oryginalność informacji Krysiaka i zaznaczają, wbrew dotychczasowej metodzie, że nigdy się z tym nie kryli, iż pozostają w ścisłych związkach z hakatystami; z całą otwartością przyznają, że starają się o pieniądze od Niemców na parcelowanie polskich obszarów dworskich, aby w ten sposób poderwać się polityczną polską. Za kordonem spotkać się można nieraz z sympatjami dla Rusinów, nawet z zarzutami, jakoby Polacy w Galicji ich rzekomo „uciskali”: są to fałszywe, rozsiewane przez Rusinów, Niemców, Żydów i wogóle przez te czynniki, którym zależy na zozydowaniu polskości; nawet teraz, gdy zaczęto ogłaszać dokumenty Krysiaka, odzywały się głosy, że się niepotrzebnie „judzi” Rusinów. Chyba obecnie, po wzajemnych wyznaniach hakatystów i Rusinów, sympatje owe ustają; chyba teraz każdy widzi, z jakim nieprzyjacielem w Galicji mamy do czynienia. W świetle tych relacji można dopiero zrozumieć olbrzymi w ostatnich latach rozwój kulturalny i gospodarczy ruski, można zrozumieć ich niezwykłą buńczuczność, ich pewność w walce z nami. Bądźmy pewni, że historyk przyszłości, o ile uzyska dostęp do rozmaitych aktów, dziś dla nas niedostępnych, zdoła wyjaśnić owianą tajemnicą kartę doby obecnej; może także wyjaśni owianą tajemnicą śmierć namiestnika Andrzeja hrabiego Potockiego. Na społeczeństwie naszym w Galicji odkrycie tego spisku potomków krzyżackich z Rusinami wywarło ogromne wrażenie. Zaczęto przedewszystkim myśleć o samoobronie. Bo naprawdę kraj stoi nad przepaścią, gdy ma wewnątrz społeczeństwo, kierowane przez obcych, a w swym własnym łonie odkrywa taką demoralizację, jaką szerzył Stapiński, Jaworski i dawny namiestnik Bobrzyński. Rozpadł się już blok, skleiony przez Bobrzyńskiego. Zanosi się na poważne zmiany wzajemnego układu stronnictw. Wskutek ustąpienia ministra Długosza, mianowano tymczasowo kierownikiem ministerstwa Galicji—Wielkopolanina Morawskiego, dopóki tego stanowiska nie obejmie jakiś poseł, prawdopodobnie z partji konserwatywnej. Po śmierci ministra skarbu Zaleskiego na razie niema drugiego ministra—Polaka, ale w najbliższej przyszłości stanowisko to obejmie znów Polak, prawdopodobnie obecny prezes Koła Polskiego w Wiedniu—Leo, a o przyjęcie kierownictwa polskiej reprezentacji wiedeńskiej stronnictwa chcą prosić przewodcę demokracji narodowej Stanisława Głabińskiego, który już od r. 1908 do 1911 kierował Kołem ku powszechnemu dobru. Gdyby wypadki przybrały

taki obrót, wówczas na demokrację narodową przypadły trud ciężki i obowiązek podniesienia nadwątlonej powagi i nadwątlonego znaczenia politycznego Polaków w monarchji. Leży to w interesie dobra całego narodu. Pamiętajmy, że Głabiński zdołał w 1908 r. wstrzymać zastosowanie ustawy o wywłaszczeniu.

PRZEGLĄD PRASY.

Samorząd szkolny.

W gimnazjum czeskim, zw. Zofijskim, w Wiedniu zaprowadzono nowość za przykładem Ameryki, mianowicie samorząd uczniów.

Wprowadzono go w trzech najstarszych klasach uczniów — szóstej, siódmej i ósmej. Wszyscy uczniowie wybierają z każdej z tych klas czterech delegatów, przedstawiających zarząd klasy. Delegaci wybierają sobie przewodniczącego, który jest „zarządzającym“ klasą.

Delegaci, z przewodniczącym na czele, utrzymują porządek podczas przerw między lekcjami oraz tworzą sąd, stanowiący o mniejszych przekroczeniach dyscypliny. Zazwyczaj upoważniają zarządzającego do wymierzenia nagany winowajcy. W razie większego przekroczenia zbiegają się delegacje wszystkich trzech klas i tworzą razem sąd wyższy, który może stosować nawet karę „kozy“. Najcięższe przestępstwa sądzi „sąd najwyższy“, mianowicie zgromadzenie wszystkich uczniów danej klasy.

Uczeń, znajdujący się „pod sądem“, ma prawo żądać, by na posiedzeniu sądu obecny był dyrektor gimnazjum, a od wyroków sądów uczniowskich może apelować do rady pedagogicznej gimnazjum.

W Ameryce zasada ta jest już oddawna stosowana ze świetnymi wynikami.

I w gimnazjum Zofijskim, jak dotąd, porządek i postępy w klasach znacznie się poprawiły, a liczba wykroczeń przeciwko dyscyplinie szkolnej o wiele się zmniejszyła.

Samorząd podobny był wprowadzony przez Czackiego w liceum krzemienieckim. „Dziennik Kujawski“.

Z RÓŻNYCH STRON.

Szkoła rzemieślnicza w Lublinie. W jesieni roku bieżącego zostaną, prawdopodobnie, otwarte w Lublinie warsztaty rzemieślnicze im. Stanisława Syroczyńskiego, b. członka Rady Państwa z gubernji Kijowskiej. Zadaniem warsztatów tych będzie kształcenie swych wychowanców na samodzielnych rzemieślników lub robotników fabrycznych, którzy mogą z czasem zostawać monterami.

Ustawę tej nowej szkoły, podpisaną przez właścicieli większych fabryk lubelskich, zatwierdziło już ministerjum handlu i przemysłu.

Wykłady w lubelskich warsztatach rzemieślniczych będą prowadzone w języku polskim. Program nauk obejmuje wykłady ogólnokształcące, specjalne i zajęcia warsztatowe, a mianowicie: ślusarstwo, kowalstwo, tokarstwo, początki mechaniki, rysunki (uwzględniane bardzo szeroko), oraz stolarstwo i modelarstwo w mniejszym zakresie, zastosowanym do potrzeb na początku wymienionych zajęć. Projektowane są wykłady o początkach elektrotechniki. Kurs nauk będzie trwał 3 lata. Przyjmowani będą chłopcy, liczący nie mniej niż 12 lat i posiadający wykształcenie elementarne.

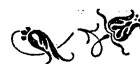
O poparcie dla prasy prowincjonalnej. Nasze pisma prowincjonalne w wielu razach nie odpowiadają zadaniu — stwierdzono to

wielokrotnie, wytykając różne braki lub niewłaściwości. Patrząc jednak bezstronnie na warunki, w jakich te gazety wychodzą, przyznać trzeba, iż dla poprawienia stanu rzeczy nie wystarczy sama krytyka, — potrzebne jest odpowiednie poparcie zawsze i wszędzie, uczciwej prasie należne, a taką tylko na myśli tu mamy.

W ogniskach większych, zwłaszcza przemysłowych, jak Łódź, Zagłębie Dąbrowskie lub Częstochowa, pisma mają możność i widoki zdobycia niezbędnej dla istnienia i rozwoju liczby czytelników, — ale w innych, mniej ożywionych, miastach faktycznie pismo ma być bardzo trudny. A jednakże mogłyby te pisma daleko znośniejszą dla siebie, a pożyteczniejszą dla ogółu mieć egzystencję, gdyby ci wszyscy inteligenci, z danego miasta pochodzący, a dostatecznie zarabiający i stale obecnie mieszkający w Warszawie, Częstochowie, Łodzi czy Sosnowcu, okazali większe zainteresowanie tym, co się dzieje w ich rodzinnym mieście i prenumerowali gazetę, tam wychodzącą.

Gdyby owi płocczanie, łowiczanie, łomżyńianie, włocławianie, kielczanie, kaliszczanie, piotrkowianie, i t. d. i t. d., poczuli się do obowiązku popierania swą przedpłatą pism rodzinnego miasta, jakżeby ułatwione było istnienie naszych gazet prowincjonalnych.

A ponieważ istnienie, na trwałym gruncie oparte, uczciwych pism prowincjonalnych jest rzeczą ważną w naszym życiu społecznym, więc sprawę poruszoną polecamy szczególniejszej uwadze wszystkich.



LIŚTY DO REDAKCJI.

Chciałabym prosić Sz. Redakcję o umieszczenie paru słów sprostowania w sprawozdaniu z drzewka dla dzieci ze szkółki p. H. Pożerskiej. Że brak jest wielki domu ludowego i że z tego powodu nie rozwija się życie towarzyskie szerokich mas, to wielka prawda — należałoby też więcej o tym myśleć i dążyć do zaspokojenia tego braku.

Lecz zanim stanie dom ludowy, co zrobić z drzewkiem i gdzie je urządzać? Tow. Pożyczk.-Oszczędn. odmówiło sali. Arkadja nie jest miejscem odpowiednim. O ile wypadnie odwilż, jest tam względnie dobrze, w razie jednak dużego mrozu — zimno w sali i odległość zepsułoby zabawę. W danym wypadku, ze względu na koszty i nieporozumienie co do oświetlenia, nie można było wynająć sali w Arkadij. Pozostała więc tylko Resursa Rzemieślnicza, uprzejmie ofiarowana, lecz z salą bardzo małą, niską, zupełnie nieodpowiednią na pomieszczenie dużej ilości dzieci i rodziców. Tak źle jednak nie było, żeby dzieci ze Szkółki stały na schodach. Napewno wszystkie dzieci były w sali, otoczyły drzewko, śpiewały kolędy, przyglądały się ciekawie obrazkowi scenicznemu, który nazajutrz powtórzono w „Arkadij“ z dużym powodzeniem, dostały torebki z bakaljami, — było im jednak duszno i ciasno, i przez to ani muzyka Straży Ogniowej, ani cała uroczystość nie wywołała tej radości, jaką w innych warunkach mogłaby im sprawić.

Patrząc na te zgrzane i zmęczone twarzyczki, z żalem myślałam, że w gmachu czystym, obszernym, dobrze oświetlonym, dzieci miałyby jasną dobrą chwilę, serdeczne wspomnienie w szarym życiu. Rodzice ich znaleźliby gościnne pomieszczenie, którego tu, niestety, byli pozbawieni, a p. H. Pożerska zadowolenie za poniesiony trud i zabiegi, których i tym razem nie szczędziła.

M. Zabłocka.



W sprawie kajetu ucznia Mickiewicza.

Do p. St. K. Lineburga, prezesa miejscowego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego nadesłał w tych dniach b. członek zarządu Oddziału i sekretarz, p. Z. Niklewski, — obecnie mieszkaniec Płocka, list treści następującej:

Szanowny Panie!

W chwili krytycznej dla Muzeum Ziemi Suwalskiej, kiedy zamknięto Oddział Suwalski Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, opublikowałem jeden z jego skarbów, a mianowicie kajet ucznia Adama Mickiewicza, przeznaczając dochód, jaki pozostanie z rozsprzedaży wydawnictwa po opłaceniu kosztów druku i papieru, na rzecz Muzeum.

Jednocześnie zwracam oryginał kajetu Giedymina, najprzejmiej dziękując Szan. Panu za jego wypożyczenie, wraz z rocznikiem Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie, i składam Muzeum jeden egzemplarz publikacji, którą starałem się utrzymać na poziomie dzisiejszych wymagań naukowych, zarówno pod względem wewnętrznym, jak i zewnętrznym.

Może ten „kajet ucznia Mickiewicza“ przypomni poczciwej publiczności z miasta i okolic Suwałk o istnieniu Muzeum Ziemi Suwalskiej i jego potrzebach, informując jednocześnie sfery literackie i pedagogiczne, jakie zabytki znaleźć można w północnym zakątku Polski.

Kończąc, proszę uprzejmie o łaskawe zakomunikowanie mi odwrotną pocztą, czy oryginał kajetu Giedymina, wraz z moją publikacją, doszedł do rąk Szan. Pana szczęśliwie, i łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

22/XII 1913 r.

Z. Niklewski.

Broszura p. Niklewskiego, o 15 stronicach druku, odbita została w 175 egz. numerowanych w drukarni Stanisława Detrycha w Płocku. Cena egz. 40 kop. Dochód czysty, jak widzimy, przeznaczył autor na rzecz Muzeum Ziemi Suwalskiej. Cieszyć nas winna nie tyle materialna strona daru Szanownego Autora, choć i ta w ciężkich warunkach organizacyjnych jest dla nas ważna, ile to, że zabytek nasz muzealny, który z całym petyzmem przechowujemy, dostanie się w odpisie drukowanym do rąk publiczności i nauce, a to jest już zasługą Szanownego Autora, któremu, obok przesłanego już listu, mam zaszczyt złożyć publiczne podziękowanie w imieniu miejscowego Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego.

Suwałki d. 14 stycznia 1914 r. St. K. Lineburg.



K R O N I K A.

Ze Szkoły Handlowej. Prof. Jerzy Barański w dniu 10 b. m. uzyskał stopień doktora filozofii Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Z Czytelni Naukowej. Od przyszłego piątku, t. j. od 23 b. m., rozpoczynają się zwykle pogadanki.

Kursy dla rolników. Kursy 10-dniowe dla rolników-praktyków w Warszawie, organizowane corocznie staraniem Sekcji Szkolnej C. T. R., odbędą się i obecnie w czasie od 14 do 24 stycznia r. b.

Obfity dobór tematów, przeważnie z działy nauk przyrodniczo-rolniczych, meljoracji rolnych i organizacji gospodarstwa, wypełni program tegoroczny, do wykładów zaś zaproszono znanych specjalistów, pp. prof. Sław. Miklaszewskiego, inż. St. Turczynowiczã, inż. A. Ponikowskiego, prof. inż. S. Biedrzyckiego, T. Mateckiego, Z. Plucińskiego, H. Smolińskiego, lek. wet. Z. Zyglera, lek. wet. M. Kossowskiego, prof. d-ra Z. Moczarskiego, W. Chmieleckiego, J. Golcza, J. Czaplckiego, d-ra Józefa Zawadzkiego, inż. J. Tuliszkowskiego.

Wykłady odbywać się będą w sali szkoły handlowej p. E. Rontalera w Warszawie przy ul. Polnej № 36 (naprzeciwko III-ej bramy pola wyścigowego).

Zapisy przyjmuje Sekcja Szkolna C. T. R.—Erywańska 16 w Warszawie.—Zwracać się należy przy bytności osobistej do pana T. Starzyńskiego, dokąd też należy kierować opłaty w wysokości 10 rb. za całość kursu. (Członkowie T-wa Wzajemnej Pomocy Pracowników Rolnych, wykazujący odpowiednie zaświadczenie swego oddziału miejscowego, płacą 6 rb.).

Z Sejneńskiego Kółka Rolniczego. W ubiegłą niedzielę odbyło się zebranie Kółka, na którym instruktor p. Urbanowicz mówił: „O żywieniu krów mlecznych i pożytku z zakładania mleczarni spółkowych“.

Przy Sejneńskim Kółku umieszczony będzie buhaj, subwencjonowany przez C. T. R.

Jeszcze o elektryczności suwalskiej. W niedzielę, d. 11 b. m., na rosyjskim wieczorze studenckim w sali Klubu Miejskiego znowu zgłosiła elektryczność. Tym razem ciemności trwały również pół godziny.



„Universum“—biuro informacji i pośrednictwa.

Z dniem 1-go października r. z. zostało otwarte w Warszawie biuro informacji i pośrednictwa „Universum“, mające najszerzemu ogółowi prowincjonalnemu ułatwić stosunki handlowe ze stolicą kraju naszego—z Warszawą.

Ażeby zyskać zaufanie, wynagrodzenie za pracę ustanowiono tak niskie, że nawet osoby niezamożne mają możliwość nawiązania stosunków ze wszystkimi przedsiębiorstwami kupieckimi, przemysłowymi oraz instytucjami warszawskimi.

Adres Biura: Warszawa, ul. Nowowiejska № 9.



O F I A R Y:

Na wpisy dla niezamożnych uczennic kursów gospodarczych w folwarku Szwajcarja.

Pp. S. Świdowa—25 rb., J. Kondratowiczowa—30 rb., A. Modliński—15 rb.

Na przytułek dzienny dla ubogiej dziewczyny.

P. H. Kalinowska—1 rb.

Na Szkołę Handlową.

Laszka z Sejn—2 rb., d-r F. Kałinowski—1 rb.

W pierwszą rocznicę śmierci ś. p. Mikołaja Zielonki żona i córki—3 rb.

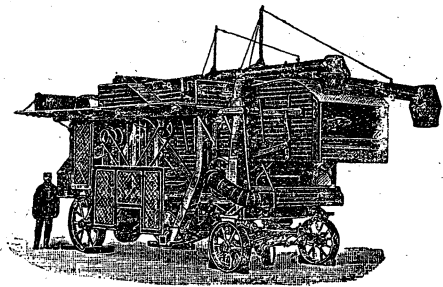
W rocznicę śmierci ś. p. Zenobji Staniszewskiej M. i Z. Staniszewskie—2 rb.

Na wpisy dla uczących się w szkółce p. H. Pożerskiej.

W rocznicę śmierci ś. p. Zenobji Staniszewskiej M. i Z. Staniszewskie—1 rb.

Na T-wo Pomocy dla byłych wychowañców Szkoły Handl.

Zamiast bytności na „Wieczorze młodzieży“ w d. 27 z. m. pp. Władysławostwo Radziukinasowie—3 rb., Ciecierscy—4 rb., Mockusowa—2 rb., Br. Rydzewski z Hutty—5 rb., Łukasiewiczowa—1 rb. 50 kop., Józef Staniszewski—5 rb., S. Skotnicki—3 rb., B. Artemjew—2 rb.



MŁOCARNIE PAROWE
 PRASY DLA SŁOMY
 LOKOMOBILE PRZEMYSŁOWE
 DO 1,000 KONI PAROWYCH
HENRYK LANZ
 Warszawa, Bracka 16.

Przedstawiciele na gubernę SUWALSKĄ
BIURO KOMISOWE
Towarzystwa Rolniczego Suwalskiego.

ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE.

Najhigieniczniejsza **D-ra F. Zielińskiego.**

**SZCZOTKA
 DO ZĘBÓW.**

PATENT F. ZIELIŃSKI & Co Varsovie



Wystrzegać się falsyfikatów.

Fabryka F. ZIELIŃSKI i S-ka, Warszawa, Koszykowa 33.

DLA OSÓB CIERPIĄCYCH na: Pozwol. Rady Med. za Nr. 2011
 obstrukcję, hemoroidy, katar kiszek, uderzenia krwi
 do głowy oraz wszelkie choroby żołądkowe, wprost
 ratującym środkiem są

Szwajcarskie gorzkie zioła d-ra Bauera. 3224

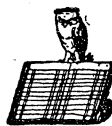
Zioła te przywracają apetyt i prawidłowe trawienie
 oraz wzmacniają organizm. Z dobrym również skutkiem
 mogą być używane przeciwko wyrzutom na twarzy i
 liszajom. Żądać w aptekach i składach aptecznych z
 marką Kogut; pud. 50 kop.

BIURO RACHUNKOWE

kandydata
 nauk handl.

W. Kruszewskiego

Kijów, Puszczińska 10, tel. 28-64.



Stale prowadzenie rachunkowości.
 Bilansy. Sprawozdania. Rewizje.
 Ekspert. Tłumaczenia. **Przepis.**
na maszynach. Uzyskiwanie
 kredytów meljoracyjn. i innych. Porady w spra-
 wach likwidacji majątków udział. juryskonsulci
 biura.

BÓL GŁOWY; MIGRENE

NATYCHMIAST USUWA
MIGRENO-NERVOSIN
 BEZWARUNKOWO PEWNY I NIEZ-
 KODLIWY ROŚLINNY ŚRODEK.
SA JUŻ FALSYFIKATY!
 WIĘC ŻADAĆ w APTEKACH i SKŁ. APT.
 PROSZKÓW WYRABIANYCH TYLKO
 w PŁOCKU i z PODPISEM WYNAJAZCY
 A. GAŚCICKIEGO na każdym PROSZEROKU.
 z KROWIEM

Ostrzeżenie: Oryginalny płocki „Migre no-Nervosin”
 zawsze z marką „Kogut”—nigdy zaś w opłatku.

JASNEJ SŁOŃCA
 ZAPRAWA do PDDŁÓG bez SZCZOTEK
 NADAJE NIEKWI TRWAŁY POŁYSK
 SPRZEDAŻ w SKŁ. APT. i SKŁ. FARB

NOWOŚCI praktyczne dla wszystkich!
 Cennik ilustrow. wysyłam darmo.
 W. Jeżewski—Warszawa, ul. Żórawia № 40.



WYKRYTA MOC CZŁOWIEKA! TAJEMNICZE SIŁY! Nadzwyczaj zajmujące dzieło psychologa I. Tourjaena, pouczające o wyzyskaniu według najnowszych metod ukrytych tajemniczych sił. Tajemnica osiągnięcia niezmiernych korzyści i jaknajlepszych rezultatów w swych zabiegach. Bezwarunkowy wpływ na innych ludzi i to bez ich woli i wiedzy. **Tajemnicze zdobycie miłości!** Jedyny sposób uzyskania szczęścia, bogactwa, zdrowia, energii, siły fizycznej i umysłowej. Natychmiastowa zdolność hipnotyzowania. Wysyłka dzieła w języku polskim jedynie za zwrotem wydatków w kwocie rb. 0.75, która nadsyłać należy w liście w markach pocztowych pod adresem: I. TOURJAEN psycholog, Brussels-Centre, Boite postale 125, Belgia.

E. 38.

Istniejące od roku 1805

ZAKŁADY OGRODNICZE C. U L R I C H

w Warszawie, Ceglana 11,

zawiadamiają, że wyszedł z druku

CENNIK NASION

i NARZĘDZI OGRODNICZYCH

na rok 1914

i na żądanie rozsyłany jest bezpłatnie.

Zaproszenie do przedpłaty na ilustrowany tygodek społeczno-literacki

„GŁOS NARODU“

mający na celu: popieranie swojskości, rozważanie krzywd społecznych, wskazywanie środków samoobrony.

„GŁOS NARODU“, organ zupełnie niezależny od wszelkich wpływów stronnicych, rządzący się tylko prawdą i służący jednemu dobru ogólnemu—powinien się znaleźć w każdym domu polskim.

Przedpłata w Warszawie rb. 4—kwartalnie rb. 1; na prowincji rocznie rb. 5,—kwartalnie 1.25; zagranicą—rocznie rb. 6—kwartalnie 1.50.

Prenumeratory, wnoszący z góry całkowitą roczną opłatę, otrzymują zupełnie darmo ozdobny album, zawierający „Starożytnie Ruiny Zamków Polskich“.

Ze względu, że w roku 1914 „GŁOS NARODU“ pomieszczać będzie niektóre rozpoczęte już poprzednio prace w dalszym ciągu (powieść „Krzywdy dozwolone“, rzecz o „Tajemnicach handlu żydowskiego“), wszyscy nowoprzybywający prenumeratory, pragnący się zapoznać z początkami, otrzymywać mogą komplet ostatniego kwartału 1913-go W CENIE 50 KOP. Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa Bracka 13, tel. 77-21. Redaktor i wydawca Stef. Granke.

Ból głowy i Migrenę



usuwa radykalnie MIGRENO-NEVROSIN.

O skuteczności tego środka świadczy mnóstwo podziękowań, z których tylko niektóre przytaczamy:

Szanowny Panie! Za proszki „Migreno-Nervosin“ jestem Panu bardzo wdzięczny, gdyż o skuteczności takowych przekonałem się na sobie samym. Cierpię na migrenę 10 lat i w chwili ataków migreny przechodziłem wprost nie do zniesienia bóle, trwające często po 5—10 godzin. Od czasu, jak zacząłem przyjmować „Migreno-Nervosin“ stale, jeden do 2-ch proszków, już 9-ty miesiąc nie miałem ataków. „Bóg Panu zapłać“. Z poważaniem W. I. Kuzniecowa, Wytegra, Ołonek. gub.“

„Szanowny Panie! Proszki Pańskie są nieporównane; proszę o przystanie 2-ch pudełek. Z poważaniem I. P. Iwanow, Pawłowski, Woroneskiej gub.“

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach aptecznych po 10 kop. proszek. Oryginalny zawsze z marką „KOGUT“.



PEWNA DROGA

do zbadania czarów, tajemnic, nieznanych czynników osiągnięcia zdumiewających wiadomości, niezwykłych zdolności i wszechwładnej siły, do rozwiązania teraźniejszości, przeszłości i przyszłości, snów, cudzych myśli i sekretów, zdrowia, szczęścia, bogactwa, honoru, stanowiska, powodzenia w towarzystwie i zwycięstwa w miłości F. Wysyłamy zupełnie bezpłatnie. Adr. WAR-SZAWA, Wydaw. „Swit“ skrz. Pocz. 143 m-30.

WYSMIENITY w SMAKU

KONIAK IMPERIAL

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!